Nr. 232. Kraków, Czwartek 23 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nasyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczn cyfrowy. skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszen i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Socyaliści węgierscy uchwalili wywołać strajk powszechny dla wywalczenia powszechnego prawa wyborczego. — Zamknięcie opery warszawskiej. — Krwawa tragedya rodzinna w Krakowie. — Przed wyborami w Tarnowie.

Dzisiejsze wybory ścisłe.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 maja).

Wiedeń. We wszystkich okręgach wyborczych, w których przychodzi dziś do wyborów ścisłych, panował wczoraj bardzo silny ruch. — Ożywienie ujawniło się zwłaszcza w dzielnicy XV, gdzie przychodzi do ścisłych wyborów między antisemitą Schneiderem a socyalistą Forstnerem. Również silna agitacya obustronna wystąpiła w dzielnicy III, gdzie kandyduje antisemita **Prohaska** przeciw socyalistycznemu kandydatowi.

Pozatem w Wiedniu przypadają dzisiaj ścisłe wybory w dwóch jeszcze dzielnicach, gdzie kandyduje Hock i Offner.

Praga. W dniu dzisiejszym najzaciętsza walka wyborcza w Czechach rozegra się w okręgu Trutnow, gdzie kandyduje wszechniemiec Wolff i socyalista Eppinger. W okręgu tym stronnictwo chrześciańsko-społeczne uchwaliło poprzeć kandydaturę Wolfa, a natomiast Czesi i socyaliści będą głosować za Eppingerem.

Podobnie silna walka rozegra się między Schumayerem a drem Stranskym w Asch.

Zainteresowanie budzi również wybór ścisły między drem Bärnreiterem a agraryuszem czeskim.

Wybór Kramarza i Forzta zdaje się być zapewniony.

Bielsko. Dzisiejszy wybór ścisły rozegra się między niem. lib. Güntherem a chrześcijańsko-społecznym Aksmannem.

Lublana. Do wyborów ścisłych staje tu dzisiaj burmistrz Hribar przeciw Słoweńcowi Kregarowi. Tutejsi niemieccy wyborcy uchwalili poprzeć kandydaturę Słoweńca, a natomiast socyaliści głosować będą za Hribarem.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem wyjechali stąd do Czech robotnicy, pracujący tu czasowo, a przynależni do gmin czeskich. Do Czech wyjechali oni na dzień dzisiejszy, aby wziąć udział w wyborach. Są to robotnicy, należący do organizacyi socyalistycznej.

Z Królestwa.

Z Warszawy donosi nam nasz koresp. (N):

Obiegające w ostatnich czasach pogłoski, jakoby opera warszawska miała być zamkniętą, stały się obecnie prawie faktom dokonanym.

Sprawa opery warszawskiej, która przyniosła w roku ubiegłym 208.000 rb. strat, była przedmiotem obrad na onegdajszem posiedzeniu komisyi teatralnej.

W komisyi postawiono **wniosek zawieszenia widowisk operowych tytułem próby na rok jeden.** Za wnioskiem tym oświadczyła się **większość komisyi.** Natomiast członek komisyi, p. Kriwoszejew, dowodził, że wydatki dodatkowe, jak montaż, oświetlenie, służba i t. p. w razie zniesienia opery i baletu, obciążyłyby tak budżet dwóch innych działów: dramatu i operetki, że i te dzisiaj wykazaćby mogły niedobór. Natomiast oszczędny sposób prowadzenia opery może pozwolić na utrzymanie nadal opery. P. Kriwoszejew zapowiedział, iż w sprawie opery złoży szczegółowy memoryał władzy.

Ostatecznie **komisya powzięła uchwałę zgodną z wnioskiem, proponującym zamknięcie opery na rok jeden.** Wniosek ten ma być przedstawiony do zatwierdzenia generał-gubernatorowi.

Sprawa zawieszenia widowisk operowych a właściwie rozpuszczenia artystów opery, orkiestry, chóru a także i baletu jest zatem już prawie zdecydowaną! Tak więc 500 osób będzie pozbawionych dotychczasowego utrzymania...

Ofiarą napadu stał się wczoraj po południu inkasent biura technicznego „Drzewiecki i Jeziorański“, p. Supronowicz.

Kiedy z obiadu wracał przez cmentarz kościoła św. Barbary ku Nowogrodzkiej, tuż przed samem wyjściem nagle zbliżyło się doń dwóch młodych opryszków i przyłożywszy rewolwery do skroni, „poprosili“ o oddanie pieniędzy.

Na szczęście odebrano przedtem w banku Handlowym kilka tysięcy rubli, zdołał p. Supronowicz już przed godziną złożyć w biurze. Przy sobie zaś miał 32 rb. i za kilka rubli marek stemplowych. Wszystko to, nie wyłączając nawet dowodów legitymacyjnych, stało się łupem bandytów. Opozycya co do oddania paszportu i innych osobistych dowodów na tyle poskutkowała, że obiecano mu wkrótce zwrócić papiery. I rzeczywiście, przed upływem godziny przybył posłaniec i oddał legitymacyę.

Najciekawszem jest to, że wiele osób przed kościołem przyglądało się całej tej operacyi, ale dopiero po zajściu zapytano się p. S., ile mu zabrano pieniędzy.

We wtorek koło godz. 3 popołudniu na placu Grzybowskim czterech nieznanych ludzi napadło na przechodzącego tamtędy p. Adolfa Müllera, zarządcę łódzkiej manufaktury i poczęło go bić. Müller rzucił się do ucieczki. Wówczas napastnicy dali do niego 2 strzały rewolwerowe; strzały chybiły celu, a natomiast trafiły przechodzącą 28letnią sklepikarkę Rejslę Piekulik, którą ciężko zraniły w brzuch. Ranną odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan jej zdrowia jest ciężki. Sprawcy napadu uszli.

Od czasu dokonania zamachu na stacyę miejską, władze wojskowe znacznie obostrzyły środki ochrony nietylko na tej stacyi, lecz również i na stacyi towarowej Warszawy-Kowelskiej.

Na stacyi miejskiej, oprócz posterunku żołnierzy, znajdujących się w biurze, ustawiono przed sienią żołnierzy, którzy nie dopuszczają do biura więcej, niż 5 osób. Prócz tego żołnierze, ustawieni w przedsionku, wszystkich idących do biura, bez względu na płeć i wiek, poddają ścisłej rewizyi.

Na stacyi Warszawa towarowa Kowelska posterunek żołnierzy zwiększono. Do biura też więcej, niż 5 ludzi, wpuszczać niewolno. Wszyscy interesanci zatrzymywani są na podwórzu, a każdy wpuszczony do przedsionka, również bez względu na płeć jest ściśle rewidowany, co szczególnie odstrasza kobiety od załatwiania interesów w biurze ekspedycyi.

Prócz tego wszystkie wejścia od biur zostały zamknięte, a tylko jedno od podwórza pozostawiono dla interesantów i urzędników. Żołnierze strzegą też biura i kasy od wewnątrz w podwórzu.

W Łodzi odbyły się onegdaj i wczoraj pogrzeby ofiar krwawego zajścia w fabryce Kutnera przy ulicy Łąkowej. Za trumnami szła tylko najbliższa rodzina; każdemu konduktowi towarzyszyły **silne oddziały kozaków i piechoty.**

Na telegram, wysłany do posła Babickiego w sprawie napadu na fabrykę Kuttnera, otrzymano odpowiedź następującą:

„Depeszę otrzymałem. Byłem u Stołypina, który przyrzekł przeprowadzić najsurowsze śledztwo“.

Depesz, zredagowanych przez obywateli łódzkich, do prezesa rady ministrów i posła Babickiego, w sprawie krwawych wypadków, **nie chciał przyjąć telegraf łódzki.** Wobec tego depeszę do posła Babickiego wysłano z jednej podmiejskich stacyj, a do prezesa rady ministrów listem rekomendowanym z Warszawy, z odpowiednią adnotacyą, że w biurze telegraficznem łódzkiem jej nie przyjęto.

(Telegramy „N. Reformy“).

Warszawa. W letnisku Falenica do willi Dawida Lachsa wdarli się bandyci i grożąc rewolwerami, zrabowali znajdującą się w domu gotówkę, poczem zbiegli do lasu.

Warszawa. Na stacyi kolei Nadwiśl. w Tomaszowie nieznany sprawca strzelił w nocy przez okno do stojącego w biurze żołnierza. — Strzał chybił.

Z Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 23 maja).

Stowarzyszenia religijne.

Petersburg. Komisya Dumy o wolności sumienia powzięła uchwałę, że stowarzyszenia religijne mogą być zakładane w drodze prawodawczej i administracyjnej.

Po wykryciu spisku w Carskiem Siole.

Petersburg. Minister komunikacyi rozesłał do wszystkich zarządów kolejowych w całem państwie okólnik, w którym zawiadamia o wykryciu sprzysiężenia w Carskiem Siole i poleca, aby z racyi uniknięcia nieszczęścia, na wszystkich kolejach i stacyach odprawiono nabożeństwo dziękczynne.

Rewizya u posła.

Petersburg. W mieszkaniu posła Ozola sędzia śledczy urządził powtórną rewizyę. Obecny był poseł Gerus. Znaleziono hektografowane listy do prawyborców, omawiające stosunek frakcyi S. D. do deklaracyi rządu, sprawy rolnej i budżetu.

Rozruchy w seminaryum duchownem.

Riazań. W tutejszem seminaryum duchownem przyszło do rozruchów. Do gmachu wkroczyła policya. Seminarzyści próbowali demonstrować na ulicy, ale pochód rozpędzili kozacy.

Tajne drukarnie.

Petersburg. W Benderach wykryto drukarnię partyi socyalno-rewolucyjnej. Aresztowano cztery osoby.

Petersburg. W Dźwińsku w mieszkaniu służącego fabrycznego wykryto tajną drukarnię. Znaleziono czcionki rosyjskie i żydowskie, oraz wiele proklamacyi do robotników i wojska. — Aresztowano dwie osoby.

Zamachy.

Tyflis. Do prokuratora synodu eczmiadzyńskiego Frenkla i egzekutora synodu Terantanowa dano z zasadzki 10 strzałów. Terantanow zabity, Frenkel ocalał.

Tyflis. Na ulicy zastrzelono dozorcę policyjnego. Sprawca zamachu ścigany, zranił goniącego go oficera, lecz w dalszej ucieczce sam zginął.

Baku. Wczoraj w nocy raniono ciężko naczelnika biura pocztowo-telegraficznego. Sprawca zamachu zbiegł.

Bomba w Odessie.

Odessa. Jak się okazuje, w rzuceniu bomby uczestniczyły trzy osoby, wśród nich jedna kobieta. Jeden ze sprawców zamachu po wybuchu zaczął strzelać do policyantów, na co ci odpowiedzieli strzałami i ranili drugiego rewolucyonistę, włościanina Czerkowa. — Kobieta zdążyła uciec.

Wybuch bomby ranił niebezpiecznie czterech przechodniów.

Aresztowano trzy osoby, podejrzane o współudział w zamachu.

Bandytyzm.

Petersburg. Na prospekcie Polustrowskim, w biały dzień 12 bandytów wobec licznej publiczności napadło na magazyn przy fabryce Korniłowów. Bandyci zrabowali 700 rubli. Jednego z napastników ujęto.

Petersburg. Na mieszkanie kasyera wojskowego na wyspie Wasilewskiej napadło 10 bandytów w towarzystwie kobiety. Rabunek się nie udał. Bandyci uciekli ostrzeliwując się i w czasie pościgu ranili dwóch policyantów. Jednego bandytę, ciężko ranionego, ujęto.

Ryga. W Mühlgraben pod Rygą, czterej bandyci uzbrojeni w browningi, napadli na właściciela biura ładunkowego Bekmana, w chwili gdy schodził ze statku i zrabowali mu 100 rubli i zegarek. Gdy na statku uderzono na alarm, bandyci zaczęli strzelać do statku i zranili sternika, kasyera oraz dwóch podróżnych, poczem zbiegli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 maja.

Wiedeń. Minister handlu Forzt wyjechał wczoraj wieczorem na kilkutygodniową kuracyę do Karslsbadu.

Rzym. Przybyła tu wczoraj w najściślejszem „incognito“ królowa angielska z księżniczką Wiktoryą.

Holenderski konsulat we Lwowie.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ donosi: Cesarz na podstawie wniosku ministra spraw zagranicznych zezwolił drowi Kazimierzowi Witkowskiemu we Lwowie na objęcie król. holenderskiego konsulatu we Lwowie.

Pierwsza działalność syonistycznego posła.

Praga. „Prager Tgbl.“ donosi z Wiednia, że nowo wybrany poseł z Trębowli dr Mahler (syonista) był wczoraj u ministra spraw wewnętrznych i przedłożył mu zażalenie z powodu nadużyć namiestnictwa galicyjskiego przy wyborach w stosunku do żywiołów skrajno-opozycyjnych.

Z ruchu agraryuszów.

Wiedeń. Międzynarodowy związek stowarzyszeń rolniczych został wczoraj otwarty w obecności licznych delegatów zagranicznych państw. Zjazd otworzył długą przemową w imieniu rządu szef sekcyi Zaleski.

Wiedeń. Międzynarodowy kongres rolniczy zajmował się wczoraj pod przewodnictwem Melinea sposobem międzynarodowego rozwiązania kwestyi terminowego handlu zbożem. Wszyscy referenci przedstawiali szkodliwe skutki terminowego handlu, żądając zniesienia jego w drodze międzynarodowego ustawodawstwa i wnieśli odpowiednie rezolucye, które po ożywionej dyskusyi przyjęto.

Wiedeń. Uczestnicy VIII międzynarodowego kongresu rolniczego oraz przybyli tu wczoraj dziennikarze angielscy, razem około 1200 osób, byli wczoraj wieczorem na bankiecie, urządzonym przez miasto w ratuszu.

Powszechne prawo wyborcze na Węgrzech.

Budapeszt. Dziennik „Egyer Tetez“ donosi z Wiednia, że austryacka partya socyalistyczna uchwaliła poprzeć akcyę socyalistów węgierskich, zdążającą do wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech. Wspólna akcya obu partyj rozpocznie się w przyszłym miesiącu.

Według informacyi tegoż dziennika, węgierska partya socyalistyczna uchwaliła wywołać na Węgrzech **strajk powszechny**, celem poparcia walki o powszechne prawo wyborcze. Strajk wybuchnie **podczas żniw.**

Ruch w Macedonii.

Belgrad. Działalność oddziałów powstańczych w Macedonii zaczyna się ożywiać. Świeżo nadchodzą wiadomości o krwawem starciu między oddziałem powstańców serbskich a Bułgarami. Po obu stronach są ranni.

Skład Sejmu finlandzkiego.

Petersburg. Pet. agencya tel. podaje, że na 200 posłów Sejmu finlandzkiego przypada 80 posłów socyalistycznych. Po nich najliczniejsi są starofinlandczycy, dalej młodofinlandczycy, swedomani, socyaliści rolni i włościański związek rolny.

Kobiet-posłów jest 19; z nich większa część należy do socyalnej demokracyi.

Zamówienia Japonii.

Nowy York. Według informacyi dziennika „World“, Japonia zamówiła w Stanach Zjednoczonych materyałów dla kolei południowo-mandżurskiej na sumę 12 milionów dolarów.

Z przechadzek po Krakowie.

Mieszkańcy wielkiego miasta codziennie prawie mogą czynić wielce zajmujące spostrzeżenia nad tem, jak ów kamienny potwór nieustannie pochłania nadgraniczne parcele, łąki, pola orne. Wszystkie ulice na krańcach miasta są jakby ramionami polipa, rosnącemi szybko i chwytającemi w swoje objęcia to pochylony dworek z ogrodem, to łąkę, na której pasło się bydło, to zagony z ostatniem ścierniskiem. Znika dworek, znika łąka, znikają zagony, a na ich miejscu powstają kamienice, wyciągnięte sznurkiem wzdłuż ulicy. Wszystko nagle kamienieje w objęciach ramion polipowych. Czasami pole, lub łąka broni się rozpaczliwie, konając powoli. Tam, gdzie jednego roku złoty łan zboża falował w podmuchach wiatru, powstaje na drugi rok parcela budowlana, służąca tymczasowo za skład drzewa budowlanego, albo nawet za śmietnik bezpłatny dla sąsiednich kamienic. Na zdeptanej ziemi tu i owdzie wyrastają kępki nędznej trawy, o barwie rudej, ostatnie oznaki tlejącego jeszcze życia. Kępki te rychło znikają pod warstwą śmiecia, popiołu, potłuczonych naczyń, świstków papieru, kawałków pordzewiałej blachy, zbutwiałych łachmanów. Konająca ziemia umiera i zaczyna się rozkładać, wydając wstrętną woń, a wtedy w dziennikach sąsiedzi wołają o pomoc do magistratu. Codziennie czytacie podobne wołania. Magistrat wydaje rozporządzenie, zabraniające zanieczyszczania tej lub owej parceli, poczem wszystko odbywa się po dawnemu.

Aż oto pewnego poranku zjawiają się robotnicy i zaczynają kopać głębokie rowy pod fundament przyszłej kamienicy. Inni gaszą wapno, inni układają cegły, inni znoszą kamienie, a sąsiedzi schodzą się i rozprawiają nad mającym powstać budynkiem. Po dwóch miesiącach czerwienieją zręby murów, które rosną w oczach. Mieszkaniec, mający siedzibę swoją zaledwie o kilka ulic w głąb miasta, spostrzega ze zdziwieniem przy sposobności nową kamienicę. I oto ulica już wypełniła się domami, już powstało nowe ramię polipa, które do spółki z innemi będzie dalej chwytać bez litości sąsiednie pola, domy, całe wioski i pochłaniać je i zamieniać w kamień.

Tak wzrasta miasto ku wielkiej dumie swo-

L. SAUERWEIN.

„Człowiek w morzu“.

(Dokończenie.)

Teraz fregata mknie jak strzała po rozszalałem morzu. Wiatr i fale jakby sprzysięgły się, by jak najdalej odrzucić okręt od brzegów, widnych już prawie, do których załoga od tak dawna zdążała. Morze poczerniało od pokrywających je fal, straszny wicher wstrząsa drewnianą fregatą, maszty gną się i jęczą.

O godzinie czwartej zrana warta się zmienia, na górny pomost wstępuje porucznik Héglon i jego pomocnik kadet Débôt, i właśnie w tej chwili wiatr zrywa główny żagiel.

— Usunąć żagiel! — krzyczy oficer.

Majtkowie z narażeniem własnego życia rzucają się do masztu. Kawały rozdartego płótna, poodrywane przez wicher, uderzają o maszt; mimo to trzeba usunąć resztki żaglu, choćby pod grozą śmierci.

— Naprzód! Śmiało, dzieci! — krzyczy młody Débôt, stojąc u podnóża masztu.

Zachęta skutkuje; majtkowie wydobywają ostatki sił, lecz zamokłe płótno wysuwa się im z rąk, które się kaleczą o reje; tu i owdzie słychać stłumione przekleństwo. Dyżurny oficer krzyczy na całe gardło, wydając rozkazy; burza zagłusza słaby głos ludzki.

— Odwagi, odwagi, dzieci! Idę wam na pomoc.

Michał Débôt zaczyna wdrapywać się na maszt. Rozdarty żagiel powiewa nad jego głową i uderzając o drzewo, wydaje głuchy głos, przypominający wystrzały podczas bitwy.

Wśród ogólnego zamieszania majtkowie nie widzą młodzieńca, który własnym przykładem chce zagrzać ich męstwo. W tej chwili przecięto liny, przytwierdzające żagiel do rei, gdyż w inny sposób niepodobna go usunąć.

Tymczasem Débôt jest już prawie u szczytu masztu. Ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem znajduje się w górze. Ale oto na okręt wpada olbrzymi bałwan, żagiel zaczyna przeraźliwie trzeszczeć i uderzać o maszt.

Straszny, nieludzki okrzyk rozlega się w ciemnościach nocy i dzielny młodzieniec, z rozkrzyżowanemi rękami pada na wznak w tej samej właśnie sekundzie, gdy rozdarty, odcięty żagiel, nakształt jakiegoś złowieszczego ptaka, unosi się po rozszalałych falach.

— Człowiek w morzu!... — wołają majtkowie.

Silnem uderzeniem topora dyżurny oficer odcina linę, na której przytwierdzony jest pas ratunkowy. Jedno posunięcie steru i okręt zwraca się przeciw wiatrowi.

Oficer dotychczas nie wie, kto padł ofiarą swego obowiązku.

Ktoś krzyczy:

— To porucznik wpadł w morze!

— Przygotować łódź ratunkową!

Dziesięciu ludzi naraz rzuciło się do wypełnienia rozkazu.

„Aretusa“, pozbawiona wszystkich prawie żagli, przedstawia smutny obraz zniszczenia. Rozwścieklone morze rzuca nią, jak zabawką, z fali na falę.

— Przygotować łódź ratunkową! — powtarza dyżurny oficer.

— Co się stało? — rozlega się naraz głos, dobrze wszystkim znany.

Komendant ukazuje się na mostku.

— Człowiek w morzu, komendancie — woła dyżurny oficer, usiłując zagłuszyć szum wiatru.

W tej chwili wszyscy zrozumieli, kto wpadł w morze i pojęli również, że zginął on bezpowrotnie. Spuszczać na morze łódź ratunkową w tak straszną burzę byłoby szaleństwem.

Komendant wchodzi na górny pokład. Tam zebrali się wszyscy. Gotowi są złożyć w ofierze własne życie, tymczasem wszakże patrzą na starca, który jeszcze nic nie wie.

— Każ pan ludziom rozejść się — mówi on. — Niepodobieństwem jest spuścić łódź ratunkową.

Wiatr unosi okręt, oddalając go coraz bardziej od miejsca katastrofy. Widać tam jeszcze słaby blask lampki, przytwierdzonej do koła ratunkowego, ale i ten zniknie wkrótce w oddali.

— Kto zginął?

Dyżurny oficer nie jest w stanie dać odpowiedzi.

— Komendancie, pozwól nam sprobować ratować towarzysza! — Słychać czyjść stłumiony głos.

Twarz starca pokrywa się śmiertelną bladością.

— Kto zginął? — bezdźwięcznie powtarza, zwracając się do oficera.

— To... ja nie wiem. Ale... być może, moglibyśmy jeszcze sprobować.

— Nie. Chyba pan stracił zmysły. Przy takim stanie morza to niepodobieństwo. Tylko... trzeba się dowiedzieć. Gdzie jest dyżurny kadet? Niech zawoła do apelu.

— Niemożliwe komendancie.

— Przecież teraz syn mój ma dyżur. Gdzież on? Niech zawoła ludzi do apelu: czegóż u dyabła stoicie? W tej chwili zawołać do mnie dyżurnego kadeta... Ach, tak!... więc to on zginął? Odpowiadajcież, na miłość boską! Mój syn... utonął... Boże!...

— Pozwól-że nam pan spuścić łódź ratunkową!

— Nie. Ani dla niego, ani dla nikogo innego... Nie mam prawa poświęcać was napróżno... On zginął... Ja... nie...

Tymczasem „Aretusa“ stała się pastwą rozszalałych fal, z wściekłością rozbijających się o jej boki. Należało natychmiast z całą energią wziąć się do ratowania okrętu. Przedewszystkiem zmienić kierunek. Nadludzkim wysiłkiem komendant zapanował nad sobą. Pojął, że okręt niechybnie zginie, jeśli jeszcze przez chwilę będzie pozbawiony jego przewództwa.

Więc z zupełnym spokojem wydaje rozkazy:

— Na miejsca! Sterować na prawo!

Fregata zostaje skierowana na prawo, obraca się i z niesłychaną szybkością mknie naprzód, oddala się od miejsca okropnego wypadku, podczas, gdy za nią, tam, daleko, spienione fale na zawsze skryły w swoich nieprzeniknionych głębiach ciało człowieka, który padł ofiarą obowiązku; z nim razem leży na dnie morza cała radość życia, wszystkie nadzieje, duma i podpora samotnego starca.

Długo w noc nieszczęśliwy ojciec stał na przodzie swego okrętu, odkrywszy siwą głowę, i nie spuszczając oczu z jasnego punkcika, daleko, daleko błyszczącego w ciemnościach nocy.

III.

W dwa dni potem „Aretusa“ zawinęła do Brestu. Od strasznej chwili, w której utracił on syna, stary komendant zachowywał uporczywe milczenie.

Gdy burza wreszcie przeszła, rozkazał trzymać kierunek na Brest. Podchodząc do portu, wszedł na swój kapitański mostek i nigdy jeszcze tak doskonale nie manewrował okrętem, jak tym razem. Zdawało się, że fregata bezwzględnie poddała się jego woli.

Na okręcie panowało ogólne przygnębienie. Na znak żałoby flaga była spuszczona; nie słychać było ani gwaru, ani radosnych okrzyków; załoga ponurem milczeniem witała brzeg rodzinny, pragnąc tym smutkiem okazać współczucie nieszczęśliwemu ojcu, którego bezbrzeżna rozpacz wzbudzała współczucie we wszystkich sercach.

Gdy okręt zarzucił wreszcie kotwicę, komendant zeszedł z mostka i oddalił się do swej kajuty. Po chwili usłyszano głośny odgłos wystrzału. Rzucono się do kajuty. Już nie żył; siedział w fotelu z przestrzeloną skronią; przed nim, na biurku, leżał skrawek papieru, na którym pewną ręką napisał:

„Wypełniłem do końca swój obowiązek. Starczyło mi sił, by tego dokonać, lecz by żyć dalej — brak mi odwagi. Żegnajcie“.

ich mieszkańców. Idź na kopiec Kościuszki i spojrzyj na Kraków przez lunetę polową. Zobaczysz wielką zbitą masę kamienic, a z tego kamiennego cielska na wszystkie strony wyciągają się ramiona, martwe pozornie, a jednak żywe, rosnące nieustannie, prawie poruszające się. Rozrastają się na wszystkie strony. Może je Wisła wstrzymuje? Pozornie. Wszak Podgórze i Dębniki, to w rzeczywistości Kraków. — Administracyjnie osobne gminy muszą prędzej, czy później zrosnąć się. Na to niema rady. To jest naturalna konieczność, z każdym dniem silniejsza, nieprzeparcie dążąca do urzeczywistnienia.

Przecież to wcale znown nie tak dawno, gdy na Pędzichowie stały drewniane domki przeróżnej konstrukcyi, zamieszkane przez ludność, która dzisiaj należy już do osobliwości kopalnianych. Pędzichów bardzo długo się trzymał. Ramiona polipa wysunęły się szybko w pole i pominęły go na razie. Tulił się pomiędzy niemi, wiedział zaiste, że niedługo zginie w śmiertelnych uściskach. Gdy Szlak miał cały szereg kamienic, Pędzichów pozostał jeszcze zabytkiem staroświeckości. Ale i Szlak wyglądał bardzo oryginalnie. Po jednej stronie ulicy dwupiętrowe domy, po drugiej łąka, na której pasły się krowy. A że ta łąka była zarazem placem ćwiczeń dla wojska, więc codziennie można było widzieć tam idyllę swojego rodzaju. Szeregi żołnierzy chodziły miarowo tam i napowrót, wyrostki naśladowały te ruchy, dzieci malutkie bawiły się gromadnie, a krowy, skubiąc przydeptaną trawę, podnosiły czasem łby i spoglądały na żołnierzy, którym od czasu do czasu musiały szybko ustępować. A dzisiaj? Plac ćwiczeń ogrodzony murem, dalej willa dra Wiśniewskiego, dalej ulica Helclów z zakładem tego samego imienia, kamienice, bruki, — słowem miasto, które jutro przerzuci się poza wał kolejowy.

Stara Wisła, to już legenda dla pokolenia dzisiejszego. Ulica Dietlowska, Brzozowa, Zielona, św. Sebastyana — to także dawne czasy. Były tam niedawno łąki. Ktoby o tem pamiętał. Tak się nam wydaje, jak gdyby już od wieków stały tam dzisiejsze kamienice. A zasię ulica Radziwiłłowska, Pańska, Niecała. Przecież tam były ogrody. Przecież niedawno dopiero umarł ten, który zabudował całą ulicę Niecałą i część Radziwiłłowskiej. A wszakże to prawie śródmieście, sąsiedztwo bezpośrednie plant. Czasem nowe ulice powstają tak szybko, że gmina nie ma czasu nadać im nazwy. Pod ogrodem Józefitów powstała w ten sposób ulica Bogata, później nazwana oficyalnie ulicą Ambrożego Grabowskiego. Gdyby Grabowski, znawca Krakowa, ujrzał tę ulicę, zadziwiłby się wielce że tak szybko, na pustkowiu prawie, powstały kamienice z łazienkami i telefonami. A ulica Topolowa, Lubomirskiego i tyle innych? I niech tylko nareszcie padną fatalne wały forteczne, a Kraków dopiero odetchnie i skrępowane swe członki wyciągnie.

Czasem przez lato całe nie zaglądamy do tej lub owej dzielnicy. Gdy potem przypadkowo znajdziemy się tam, zdziwienie nas ogarnia na widok zmian, jakim uległa stara nasza znajoma. Jużci rdzenne dzielnice krakowskie, dusza i właściwe ciało miasta, przeobrażają się powoli i nie rosną, tylko odnawiają prastare swe kształty, ale na krańcach miasta często w jednym roku zachodzą większe zmiany, niż dawniej w ciągu całych dziesięcioleci. Może to fałszywe jest zdanie, może jednostronny pogląd, ale sądzę, że im gęstszą staje się sieć komunikacyjna, im szybsze powstaje połączenie pomiędzy dalekiemi nawet okolicami, tem zbędniejszemi stają się miasta prowincyonalne, a zyskują na znaczeniu miasta wielkie, skupiające w sobie ruch przemysłowy, handlowy, administracyjny, umysłowy. Gdy do telefonów otrzymamy jeszcze szybkie pociągi elektryczne, wielkie miasta staną się na prawdę mózgiem i sercem kraju. Zbliża się chwila, gdy istnieć będą wsie i miasta prawdziwie wielkie. A Kraków ma wszelkie po temu warunki. Będzie wzrastał — byle mu tylko nie przeszkadzano.

Oto myśli, które nasuwają się podczas przechadzki po Krakowie. Wyborna pora do takich przechadzek. Za miastem jeszcze niezupełnie rozwinęło się życie, więc należy korzystać ze sposobności i rozglądnąć się nieco po mieście, które co rok ma dla nas tyle nowości. Obok Krakowa historycznego powstaje Kraków na wskróś nowożytny.

H. J-e.

Tragedya rodzinna.

Wczoraj w południe w domu przy ul. Aryańskiej l. 18 rozegrała się krwawa tragedya. Mianowicie 45 lat liczący Andrzej Czudek, dozorca mostów kolei państwowej, strzelił z rewolweru dwukrotnie do swej córki, 15letniej Anny, a później do siebie. Czudek, ojciec pięciorga dzieci, z których najmłodsze ma dwa lata, od dwóch miesięcy chorował na ciężki rozstrój nerwowy i w tym celu przebywał przez sześć tygodni na urlopie. Leczący go doktór kolejowy dr Czerny, widząc poważny stan pacyenta, polecił rodzinie zwracać na niego pilną uwagę, tem bardziej, że chory zdradzał chęć odebrania sobie życia. Zachowanie się Czudka było rzeczywiście zastanowienia godne; raz bywał on spokojny, wesoły, uśmiechnięty, łagodny w obejściu, to znów za chwilę wpadał w szał gniewu, krzyczał, bił, tyranizował otoczenie bez żadnego powodu.

W ostatnich dniach zauważyła również rodzina u chorego rodzaj zboczenia seksualnego, objawiającego się w chorobliwej skłonności do swej córki Anny. Żona, chcąc temu przeszkodzić, umieszczała córkę trzechkrotnie u swych znajomych, a wreszcie napisała do bratowej, mieszkającej w Trzyńcu koło Cieszyna na Śląsku, aby przyjechała do Krakowa i zabrała je do siebie.

Właśnie wczoraj przybyła do Czudków bratowa z zamiarem zabrania Anny do Trzyńca. Czudek, widząc przygotowania do wyjazdu córki, zaczął objawiać niepokój i był silnie zdenerwowany. Wobec bratowej żalił się, że żywi niechęć do życia i że wystrzela całą swoją rodzinę i siebie. Brano to za zwykłe groźby, powtarzane codzień nieledwie i nie przywiązywano do nich żadnej wagi.

Nareszcie Czudek uspokoił się cośkolwiek i wyszedł przed południem z domu, gdyż w dniu wczorajszym po sześciotygodniowym urlopie miał rozpocząć służbę i o godzinie 2 wyjechać w drogę. W domu myślano, że poszedł przygotować się do objęcia obowiązków, tymczasem — jak się później okazało — poszedł on do miasta i kupił rewolwer.

Koło południa powrócił. Na pozór był spokojny i normalnie się zachowywał. — Po pewnym czasie oświadczył żonie, że wobec wyjazdu córki chce z nią przedtem na osobności porozmawiać i zawołał Annę do drugiego pokoju.

Cicha rozmowa trwała kilka minut. Nagle dał się słyszeć okrzyk trwogi Anny, a wkrótce potem padły dwa strzały. Gdy domownicy wpadli do pokoju, znaleźli dziewczę, leżące w kałuży krwi na ziemi.

W tej samej chwili, w oczach wszystkich, Czudek przyłożył rewolwer do skroni i strzelił do siebie dwukrotnie, upadając na podłogę.

Na odgłos strzałów zbiegli się zaraz mieszkańcy z całej kamienicy i rzucili się na ratunek — ale bezskutecznie. Wezwano pogotowie ratunkowe, które skonstatowało u Czudka roztrzaskany policzek koło kości nosowej, zaś u córki ranę poniżej prawego ucha, w okolicy międzyłopatkowej i między ósmem żebrem. — Stan postrzelonych był poważny, więc po prowizorycznem założeniu opatrunku odwieziono oboje do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Tutaj w szpitalu Czudek zmarł koło godziny pół do 3 po południu. Jego córka żyła wprawdzie do wieczora, ale stan jej budził również poważne obawy.

Ofiara szału ojca ma opinię panienki pracowitej i uczciwej, jest przystojną brunetką, fizycznie ponad wiek rozwiniętą.

Tragedya, która się wczoraj zdarzyła, wywarła w całej dzielnicy na Wesołej wielkie wrażenie, a podawana z ust do ust, w opowiadaniu zabarwiona została różnemi drastycznemi szczegółami. Śledztwo policyjne, przeprowadzone na miejscu przez komisarza policyi dra Rączkę, wykazało jednak, że krwawe zajście spowodowane zostało wyłącznie chorobliwym stanem Czudka i wszelkie inne opowieści są nieprawdziwe lub przesadzone.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 23 maja.

Kalendarzyk kościelny: Andrzeja Bob. i Juliana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 46, zachód o godz. 7 min. 27; długość dnia godzin 15 minut 41.

Teatr miejski w Krakowie: „Zażarty automobilista“.

Teatr ludowy: „Trilly“.

Repertuar teatru lwowskiego: We czwartek 23 b. m. po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa. (Pierwszy gościnny występ p. Sigridy Arnoldson).

Napaść na młodzież demokratyczną. Krakowski organ socyalistyczny napada od dłuższego czasu we właściwy sobie, brutalny sposób na polską demokratyczną młodzież akademicką i jej przewodniczącego p. Zygmunta Cygnarowicza. Nad dotychczasowemi napaściami socyalistów przechodziliśmy do porządku dziennego, ale nie możemy nadal pomijać milczeniem faktu, że polską młodzież akademicką „Naprzód“ obrzuca błotem i jadem za to tylko, że stroni od haseł międzynarodowych a chce całą duszą pracować dla społeczeństwa polskiego. Za ostatnią obywatelską działalność naszej młodzieży akademickiej przy wyborach w Krakowie, „Naprzód“ rzuca się na nią, nazywając akademików „hyenami wyborczemi“, ale milczy o tem, że 300 akademików socyalistycznych od szeregu tygodni agitowało za kandydatami socyalistycznemi i pomagało swej partyi do teroryzowania wyborców, np. do wyłudzania kart wyborczych. Naturalnie, co wolno było akademikom socyalistycznym, to zbrodnią jest u polskiej akademickiej młodzieży, bo pracowała ona dla kandydatów polskich. Oto jedna z licznych próbek taktyki socyalistycznej, która wolność obywatelską uważa za przywilej swoich tylko zwolenników.

W dzisiejszym numerze „Naprzód“ podaje notatkę, jakoby p. Cygnarowicz z 7 akademikami wyjechał w celach agitacyjnych do Nowego Sącza. W gruncie rzeczy nie byłoby w tem znowu zbrodni, bo jeżeli wolno akademikom socyalistycznym rozpuszczać zagony po całym powiecie krakowskim i po całym kraju, aby agitować za kandydatami międzynarodowej socyalnej demokracyi, to wolno także demokratycznej młodzieży poprzeć agitacyą kandydatów, należących do obozu demokratycznego. Informacye „Naprzodu“ jednak, jak zwykle, mijają się z prawdą, — p. Cygnarowicz bowiem z Krakowa nie wyjeżdżał wcale.

Dr Adam Doboszyński prosi nas o zaznaczenie, że na posła do Rady państwa nie kandyduje z okręgu żywieckiego ani bialskiego.

Zjazd koleżeński b. uczniów VIII B. gimnazyum św. Anny w Krakowie w lat 15 od zdania matury w r. 1892 r., odbędzie się dnia 29 czerwca b. r. Punkt zborny: dawne gimnazyum św. Anny (Nowodworskie) godz. 8 rano. Prosimy kolegów, którzy udział w zjeździe wezmą, o nadesłanie swych adresów do kolegi Jana Fischera, Kraków A-B.

Ks. Kamiński, dr Majewicz, Jan Fischer.

Tarnów, 22 maja (Z akcyi wyborczej). Agitacya wyborcza dochodzi u nas wprost do rozpasania. Walka na słowa i walka plakatowa wrze na całej linii. Całą ludność naszego miasta pochłania jedynie pytanie, kto wyjdzie z urny wyborczej? Wczoraj odbyło się kilka przedwyborczych zgromadzeń. Zgromadzenia przedwyborcze u nas odbywają się pod gołem niebem, bo starostwo, bardzo troskliwe o życie obywateli tarnowskich, zwłaszcza w okresie wyborczym, zamknęło salę w magazynie policyi miejskiej. Początkowo policya miejska dokładała wszystkich sił, aby udaremniać owo zebrania, usiłowania jednak naszej „achrany“ pozostają bez skutku. Zebrania wczorajsze miały cechę partyjną. Zgromadzenie „na Burku“ było socyalistyczne. Przemawiał dr Drobner. Na Grabówce odbyło się zgromadzenie żydowskie, które uchwaliło kandydaturę p. Ciołkosza.

Prócz tych odbyło się zgromadzenie Merzowskie i dwa na korzyść p. Battaglii. Z tych jedno odbyło się w Towarzystwie eskontowem, na którem kandydat narodowo-demokratyczny doznał entuzyastycznego przyjęcia. Tłum żydów na rękach wyniósł p. Battaglię na ulicę. Drugie zgromadzenie miało charakter poufny. Z uchwał, zapadłych na powyższem zebraniu, należy podnieść wniosek ks. Kopycińskiego. W myśl tego wniosku wybrano deputacyę, złożoną z najpoważniejszych rękodzielników, która pod przewodnictwem ks. Kopycińskiego ma się udać do prof. Ciołkosza z prośbą, aby tenże w interesie dobra publicznego z kandydatury zrezygnował, gdyż przez rozbicie głosów może wyjść z urny wyborczej przeciwnik Koła polskiego: socyalista lub syonista. Sądzimy, że p. Ciołkosz zrobi to, co mu nakazuje sumienie obywatelskie i nie mając szans przejścia, zrezygnuje na korzyść kandydata narodowego.

Zamach na inspektora kopalni. Z Kładna telegrafują: W szybie „Kohna“ wczoraj wydalony górnik, Karol Swoboda, dał dwa strzały rewolwerowe na kierownika ruchu, starszego inspektora Franciszka Humela, i zranił go śmiertelnie. Humel w ciągu dnia zmarł. Swoboda zbiegł.

Samobójstwo. Z Budapesztu telegrafują: Dyrektor Towarzystwa dobroczynności „Caritas“ dr Harmos zastrzelił się wczoraj. Przyczyną samobójstwa mają być ataki z powodu nieporządków w administracyi z funduszami Towarzystwa.

Załamanie się mostu. Z Belgradu telegrafują: Koło Pozarewac załamał się wczoraj most drewniany w chwili, gdy przechodziło przez niego 20 wieśniaków. Większości udało się dopłynąć do brzegu, sześć wieśniaczek i jedno dziecko zatonęło.

Strajk w kopalniach złota. Jak donosi „Rand Mail“, z Johannesburga, zebranie delegatów robotniczych z 27 kopalń złota uchwaliło rozpocząć z dniem dzisiejszym strajk w kopalniach.

Wyprawa do bieguna północnego. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj przybyła tu szwedzka wyprawa do bieguna. Uczestników wyprawy powitał na dworcu kolejowym poseł szwedzki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 22 maja. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 263·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 271·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 250·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 243·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435·—. Clary 40 zł. m. k 133·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·—. Ofen 43 zł. 174·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·90. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 62·—. Salma 40 zł. m. 183·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 191·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 476·—

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03	w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30	rano (osob.) do Oświęcima.
6.43	r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15	rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00	r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30	r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40	r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02	r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30	rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00	r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15	r. (osob.) do Oświęcima.
1.30	pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49	pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00	pop. (osob.) do Słotwiny.
3.15	pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10	wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00	wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52	w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00	w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45	rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07	r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50	r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30	r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40	r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10	r. (osob.) z Oświęcima.
8.45	r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35	r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35	r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25	pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04	pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24	pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50	wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa
8.00	wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12	wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36	wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00	w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Manriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.